



Nowy front dżihadu w Mozambiku

Jędrzej Czerep

W sierpniu powiązani z tzw. Państwem Islamskim muzułmańscy rebelianci w Mozambiku zajęli strategiczny port Mocímboa da Praia, położony w pobliżu instalacji gazowych w prowincji Cabo Delgado. Ofensywa ekstremistów może zaprzepaścić szanse rozwojowe w państwie będącym jednym z głównych polskich partnerów handlowych w Afryce.

Mozambik, do 1975 r. kolonia portugalska, jest jednym z najbiedniejszych krajów świata. Państwo to, w większości chrześcijańskie, zamieszkuje ok. 20-procentowa mniejszość muzułmańska, kształtowana od VIII w. n.e. pod wpływem ekspansji arabskiej, perskiej i kultury suahili. W latach 60. i 70. XX w. walkę o niepodległość od Portugalii prowadził głównie lewicowy ruch FRELIMO, do dziś będący dominującym ugrupowaniem politycznym (w 2019 r. jego przywódca Filipe Nyusi został wybrany na prezydenta na drugą kadencję). Od 1977 do 1992 r. trwała wojna domowa między wspieranym przez ZSRR FRELIMO a popieranym przez apartheidowskie RPA bojówkami RENAMO, dziś główną partią opozycyjną. Powrót RENAMO do walki zbrojnej w latach 2013–2019, a także cyklony, które dotknęły Mozambik w 2016 i 2019 r., odwróciły uwagę państw regionu od narastającej rebelii islamistycznej na jego północnych peryferiach.

Rebelia w Cabo Delgado. W graniczącej z Tanzanią mozambickiej prowincji Cabo Delgado muzułmanie stanowią prawie 60% mieszkańców. Jej rdzenna ludność jest kulturowo bliższa tej z Afryki Wschodniej. W okresie walki o niepodległość niektóre lokalne grupy etniczne, np. muzułmańscy Mwani, popierały Portugalczyków przeciw FRELIMO, za co w niepodległym Mozambiku spotykała je dyskryminacja. W marginalizowanym ekonomicznie regionie rozkwitła przestępczość zorganizowana, np. wiedzie tamtędy ważny szlak przerzutu heroiny z Azji do RPA. Na tle tych problemów wśród muzułmanów popularna stała się inspirowana radykalnym islamem idea odseparowania się od państwa przez własne religijne szkoły, meczety itd. Lokalne ugrupowanie Ansar al-Sunna, zasilone ekstremistami z Kenii i Tanzanii, rozpoczęło w 2017 r. ataki zbrojne na żołnierzy,

policjantów i urzędników w prowincji, głównie z użyciem maczet. Z powodu rządowej blokady prowincji i braku wiarygodnych informacji z terenu do dziś nieznana jest struktura, kierownictwo czy dokładne cele ruchu. Od połowy 2019 r. – być może dzięki wsparciu z zewnątrz i środkom z przestępczości – napastnicy używają nowoczesnego uzbrojenia, ich działania są dobrze skoordynowane, a armia Mozambiku jest w defensywie. 11 sierpnia br. zajęli i utrzymali 30-tysięczne portowe miasto Mocímboa da Praia. W konflikcie zginęło dotąd ok. 1500 osób, a 250 tys. opuściło domy. Od lipca 2019 r. ataki w Mozambiku firmuje ogłoszona rok wcześniej Prowincja Afryki Środkowej tzw. Państwa Islamskiego (PI). Skala rzeczywistego wpływu międzynarodowej sieci PI na wydarzenia w Mozambiku jest dyskusyjna. Trzon sił rebelianckich stanowią miejscowi Mwani, znający trudny, słabo zaludniony teren.

Zasoby naturalne a konflikt. Jednym ze źródeł konfliktu było niezadowolenie mieszkańców prowincji spowodowane brakiem rozwoju pomimo eksploatacji jej bogactw naturalnych. W 2010 r. w basenie Rovuma u północnych wybrzeży Mozambiku odkryto zasoby gazu ziemnego szacowane na prawie 3 bln m³, największe na kontynencie po Nigerii i Algierii. Wywołało to zainteresowanie międzynarodowych firm. Na półwyspie Afungi w Cabo Delgado powstają trzy wielkie projekty infrastrukturalne do skraplania gazu z tych złóż: Mozambique LNG Project (Total, wart 20 mld dol.), Rovuma LNG Project (ExxonMobil, ENI, CNPC, wart 30 mld dol.), i Coral FLNG Project (ENI i ExxonMobil, 4,7 mld dol.). W bezpośrednim sąsiedztwie prowincji japoński Mitsui O.S.K. Lines i turecki Karpowership planują budowę częściowo pływającej elektrowni na LNG. RPA, odczuwająca niedostatek źródeł energii, sprowadza już

gaz ze złóż w Temane na południu Mozambiku, ale planuje budowę drugiego, 2450-kilometrowego rurociągu, tym razem z Cabo Delgado. Miałby on też dostarczać gaz do głównych miast Mozambiku. Kosztem rozwoju inwestycji, które wg władz Mozambiku mają uczynić państwo jednym z największych eksporterów LNG, są przesiedlenia mieszkańców, utrata dostępu do łowisk i zagrożenie dla unikalnej biosfery archipelagu Quirimbas.

Infrastrukturę gazową ochraniają głównie tworzone przez byłych wojskowych prywatne firmy, m.in. amerykańskie, brytyjskie, francuskie, kanadyjskie, południowoafrykańskie, na zlecenie inwestorów. Jest ona także priorytetem dla władz Mozambiku. W efekcie siły kierowane do walki z islamistami są osłabione – broniącym atakowanego Mocímboa da Praia zabrakło np. amunicji. Choć nie dochodziło dotąd do prób uderzeń na półwyspie Afungi (np. na obozy pracowników, lotnisko, istniejącą infrastrukturę), ofiarami napadów w prowincji pada personel zaopatrzeniowy firm gazowych. Eskalacja konfliktu budzi niepokój zagranicznych korporacji, ale nie zatrzymuje inwestycji, np. Total w lipcu br. pozyskał kredyt na realizację większości swoich projektów i zapowiada uruchomienie od 2024 r. eksportu LNG (13,1 mln ton rocznie, z możliwością rozbudowy do 43 mln ton).

Umiędzynarodowienie konfliktu. Rosnące wpływy PI i zagrożenie dla inwestycji wzmożyły zainteresowanie konfliktem innych państw. Departament Stanu USA zapowiada wzmocnienie współpracy antynarkotykowej z Mozambikiem, wskazując na powiązania przemytników z ekstremistami. Francja negocjuje ustanowienie w Mozambiku własnej wojskowej misji morskiej. Formalnie miałyby przeciwdziałać ekspansji dżihadystów, a w praktyce byłaby też zabezpieczeniem inwestycji na złożach morskich. Z kolei Tanzania rozlokowała wojska w regionach graniczących z Mozambikiem i zapowiedziała ofensywę na bazy rebeliantów po swojej stronie granicy. Władze RPA zastanawiają się nad wysłaniem sił do Cabo Delgado. 3 lipca br. w propagandowym tygodniku PI „Al-Naba” znalazły się groźby zamachów w samym RPA, jeśli to państwo zdecydowałoby się na interwencję. W odpowiedzi władze południowoafrykańskie starają się unieszkodliwić lokalne komórki PI, które wg ich ocen pełnią funkcję wsparcia logistycznego i finansowego rebelii. Podobne pogroźki ekstremiści skierowali do Wspólnoty Rozwoju Afryki Południowej (SADC), której przywódcy omawiali sprawę Mozambiku podczas szczytu 17 sierpnia br., jednak nie przesadzili o regionalnej interwencji. W przeszłości organizacja wysyłała wojska do państw członkowskich pogrążonych w kryzysach, np. Demokratycznej Republiki Konga w latach 1998–1999 czy Lesotho w 1998 r.

Kluczową rolę w walce z ekstremistami odgrywają siły prywatne. O wsparcie armii Mozambiku przeciw dżihadystom zabiegały prywatne firmy wojskowe. Po wizycie prezydenta Nyusiego w Moskwie 22 sierpnia 2019 r. kontrakt uzyskała tzw. Grupa Wagnera. Kontyngent ok. 200 żołnierzy, który przybył w kolejnym miesiącu, okazał się jednak nieprzygotowany – Rosjanie nie potrafili współpracować z armią Mozambiku, użyte przez nich drony były nieprzydatne w gęstym lesie, a w październiku w zasadzkach zginęło co najmniej siedmiu wagnerowców (niektórych dekapitowano). Wkrótce ich miejsce na froncie zajęła Dyck Advisory Group (DAG) weteranów armii Rodezji/Zimbabwe, którzy walczyli w Mozambiku przeciw RENAMO w latach 80. XX w. W kwietniu br. helikoptery bojowe DAG obroniły stolicę prowincji, Pembę, przed atakiem islamistów.

Perspektywy. Mozambiccy islamiści zmieniają taktykę – nie ograniczają się już do ataków partyzanckich, ale będą próbowali utworzyć w prowincji własną administrację terytorialną, np. na wzór Asz-Szabab w Somalii. Interesy państw trzecich i problemy muzułmańskiej ludności prowincji sprawiają, że konflikt będzie atrakcyjny propagandowo dla PI, dla którego Afryka staje się ważnym terenem ekspansji po utracie terytorialnego zaplecza w Syrii i Iraku, a brutalność armii zwiększy lokalne poparcie dla rebelii. Celem międzynarodowej sieci dżihadystów będzie doprowadzenie do ataków na infrastrukturę gazową, a więc na interesy m.in. amerykańskie czy francuskie, na lądzie i morzu. Władze Mozambiku, dla których paraliż inwestycji oznaczałby utratę perspektywy podwojenia PKB i znacznych wpływów budżetowych, będą zabiegać o wsparcie zewnętrzne. Porażka tzw. Grupy Wagnera skłoni je do wyboru partnerów o większym doświadczeniu w regionie, np. wojska SADC. Zmniejszy to szanse Rosji na odegranie roli w konfliktach np. w Mali i Burkina Faso, w które chce się ona włączyć. Prawdopodobne jest też utworzenie międzynarodowej misji wojskowej z wiodącą rolą RPA, udziałem Francji i poparciem UE. Będzie to korzystne dla Polski, gdyż możliwe rozszerzenie ataków islamistów na inne części kraju, gdzie działają polskie firmy, zagroziłoby ich interesom. Mozambik to szósty pod względem obrotów (747 mln zł w 2019 r.) partner handlowy Polski w Afryce Subsaharyjskiej, od 2013 r. objęty programem promocyjnym Go Africa. Polska importuje głównie komponenty do mieszanek węglowych do produkcji koksu, ale perspektywiczne są też złoża grafitu używanego w samochodach elektrycznych i turystyka. Dla politycznego zabezpieczenia polskich interesów przydatne mogą być kontakty z absolwentami polskiego studenckiego programu stypendialnego im. I. Łukasiewicza z lat 2016–2018, kiedy Mozambik był jednym z jego państw priorytetowych.